Nr. 270 We Lwowie — Sobota dnia 27. Października 1894. Rok XXXIV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowsk 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie;** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Świeże oświadczenie polityczne KOŚCIELSKIEGO.

Lwów, d. 26. października.

Berlińskie „Biuro telegraficzne Hirscha“ donosi:

W rozmowie z jednym z redaktorów naszego „Biura“ wynurzył się p. Kościelski co do swego stanowiska w sprawie polskiej jak następuje:

„Chcesz pan usłyszeć moje zdanie o widokach kampanii, prowadzonej obecnie w prasie przeciw Polakom pruskim. Uczynię to chętnie, a to na podstawie dwóch broszur z ostatnich czasów: Delbrücka „*Polenfrage*“, tudzież „*Caveant consules*“ jakiegoś — niechaj mu Cicero przebaczy! — *Verus Germanicus*.

Właściwie nie należałoby tych obu pism równocześnie wymieniać, albowiem pierwsze ma się do drugiego jakby odczyt w sali akademickiej do odczytu w budzie jarmarocznej; a jednak oba pisma zestawić należy, albowiem przedstawiają one, że tak powiemy, różnicę pod względem czystości pomiędzy rzetelnemi a nierzetelnemi powodami wszelakiej niechęci do Polaków. Jest z pewnością w Niemczech wielu, którzy z powodów czysto patryotycznych, z wcale słusznej troski o pielęgnowanie i pomyślność niemiectwa, za dalszem konsekwentnem przemawiają odpieraniem polonizmu; ale tak samo też pewnem jest, że najnamiętniejszymi bojownikami szczwania przeciw Polakom są ci, dla których system represyjny jest warunkiem egzystencyi, dla których przeto patryotyzm jest tylko płaszczykiem, pod którym ukrywa się troska o ich byt materyalny.

Zrozumiesz to pan natychmiast, porównując obie broszury. Z broszury Delbrücka przemawia niedowierzanie Polakom, z serdecznych wynurzeń *Verus Germanicusa* natomiast — zawiść. Niedowierzanie jest usprawiedliwionem, częstokroć sami nawet Polacy, a mianowicie prasa polska podsyca je i rozdmuchuje; zawiść zaś jest sobie sama celem i nie troszczy się o to, czy waśń narodowościowa na wschodnich kresach leży w interesie państwa czy nie. Polacy pruscy powinni dążyć do tego, aby się rozwiało niedowierzanie, jakie względem nich żywi opinia publiczna w Niemczech — przeciw zawiści walczyliby napróżno.

Skoro się zaś rzetelna, iście patryotyczna opinia przekona, że walka Polaków o swoje dobro narodowe niczego niebezpiecznego dla państwa nie zawiera, że owszem pacyfikacya Polaków dopieroby w zupełności wzmocniła pruską ideę państwową na wschodzie: to taka mizeracka argumentacya, jak owa p. *Verus Germanicusa* i licznych jego kolegów w prasie nie zdoła już powstrzymać naturalnego toku pojednania kontrastów narodowościowych. — W świadomości jednak, że kłam nie na długo dopisuje i że w razie dobrej po obu stronach woli, porozumienie tylko kwestyą czasu być może, czerpię przekonanie, że inscenowane obecnie w prasie niemieckiej szczwanie przeciw Polakom bez trwałych przebrzmi następstw. Czy tak prędko, jak tego interes obopólny wymaga, to inna kwestya.

Przedewszystkiem powinniby się przyczynić do tego Polacy; właściwej drogi ku temu dotychczas niestety nie znaleźli. Dopóki prasa polska sprawy swojej ludności podemagogicznemu traktuje, nie można się dziwić, że niedowierzanie Polakom raczej wzmaga się aiż maleje. My Polacy wiemy bardzo dobrze, że to nie jest tak dalece źle pomyślane, ale nie możemy sobie rościć pretensyi, aby to także inni wiedzieli. Wiemy też, że rozdrażnieniu polskiej prasy i ludności przyznać należy łagodzące okoliczności, ze względu na anormalne ludności tej położenie w państwie — ale też dziwić się nie możemy, iż ludzie, którym to nasze położenie nie dolega, prawdziwego drażliwości tej powodu nie dostrzegają i głębsze pobudki jej podsuwają.

Otóż i pod tym względem spodziewać się należy rychłej zmiany. Już teraz przeciwnicy nasi prześcignęli nas w stopniu rozdrażnienia. Czemże są najgorsze prasy polskiej wybryki wobec tonu wywodów *Verus Germanicusa* w broszurach i artykułach gazetowych? Czyż to nie rzecz szczególna? Przedstawiciele narodu panującego, ci którzy nieograniczenie gospodarują w prowincyi, praw obywatelskich w całej pełni używają, którym żadne nie dolegają ustawy wyjątkowe, ci miotają się namiętniej i burzliwiej niż ci, którym przecie w ich pognębieniu wybaczyćby należało jakoweś ekscesa ich języka i pióra. Niemniej przeto przyznać należy, iż prasa polska dla uspokojenia swoich przeciwników uczciwych — a o tych jedynie chodzi — tak jak zgoła nic nie czyni.

To, co najbardziej niepoki Niemców poważnie i objektywnie myślących, są to tak zwane ostateczne cele polonizmu: odbudowanie Polski, a w skromniejszym zakresie, życzenie Polaków, aby polsko-pruskie dzielnice kraju zamieniono w rodzaj kraju koronnego, jak się to stało z Galicyi w obrębie Austryi. A wszakżeż Polacy mogliby snadno uśmierzyć obawy pod temi oboma względami. Co do marzenia (*Traum*) odbudowania kiedyś Polski, to juścić trudno zaprzeczyć, że zamiłowania w niem, niepodobna wyplenić w narodzie posiadającym tak żywe poczucie. Ale też tak samo niepodobna zaprzeczyć, że tego rodzaju marzenie wcale nie koniecznie sprzecznem jest z obowiązkami wiernego i lojalnego obywatela państwa. Proszę mnie rozumieć: nie koniecznie jest sprzecznem! Jeżeli zaś mimo to bywa sprzecznem, odpowiedzialność spada porówno na Polaków i na stosowany wobec nich system.

Krótko i węzłowato: skoro wszyscy Polacy zarządzeniami rządu i żywiołowością publicznej opinii niemieckiej staną się istotnie równouprawnionymi obywatelami państwa, wtedy też marzenia ich co do przyszłości przybiorą formę, niewykraczają z ram lojalności pruskiej. Niezadowoleni przeniosą punkt ciężkości swych marzeń poza granice Prus; jeżeli zaś będą zadowoleni, to będzie można spokojnie pozwolić im marzyć.

Tu zaś nasuwa się pytanie: czy podobna w ogóle zadowolić Polaków w ramach pruskiej idei państwowej? Wielu temu przeczy; i legenda o kraju koronnym Poznańskim, bardzo sprytnie odświeżona z okazyi hurtownych odwiedzin Polaków pruskich we Lwowie, snać także roztropnie myślących Niemców zaniepokoiła. W istocie zaś ten rzekomy kraj koronny przyszłości istnieje tylko w arsenale polakożerców. Na pewne Polak, któryby na zebraniu swoich rodaków rozwijać chciał program takowego kraju koronnego, liczyćby mógł na jeden wielki sukces, ten mianowicie, iżby go solennie wyśmiano. Polacy wiedzą aż nadto dobrze, iż to, co w federalnej Austryi dobrem jest, a nawet pomyślnem, to w Prusiech stałoby się koniecznie osłabieniem tak całego organizmu państwa jak również dotyczących dzielnic państwa, — osłabianie zaś Prus wcale nie leży w interesie Polaków, ani w politycznym jako Polaków, ani też w ekonomicznym, jako zamieszkujących wschodnie kresy monarchii. Mogę śmiało twierdzić, że pruscy Polacy pierwsi zaprotestowaliby przeciw takiemu, arcyfatalnemu stanowisku odrębnemu, gdyby kiedykolwiek z tą kwestyą na seryo wystąpiono.

Polacy w Prusiech wcale nie dążą do stanowiska odrębnego, ale jedynie tylko do równouprawnienia: nie żądają niczego jako Polacy, ale żądają wszystkiego, co reszcie obywateli jest dostępne, pomimo iż są Polakami. Oto krótko i węzłowato cały ich program polityczny; co ponad to, to tylko ich przeciwnicy i nieprzejednani w ich własnym obozie sztucznie wmawiają. Polacy w Prusiech tuszą na pewne, że te ich dążenia ziszczą się pomimo ujadania i wykrzykiwania, skoro uczciwe niedowierzanie ustąpi i nieuczciwa zawiść sparaliżowaną zostanie.

Jeżeli prasa polska zaniecha swego małodusznego kłótniarstwa, swoich krewinklerskich bojów anegdotowych, aby natomiast w wielkich zarysach jasno przedstawiać uczciwej opinii publicznej Niemiec istotne ludności polskiej cele i ściśle takowe określać: wtedy snać nie długo potrzebowaliśmy czekać świtu tego dnia. A rychły świt ten jest porówno dla obu narodowości pożądany pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym. Jeżeli się wzywa do rozsądnego wejścia w siebie, do pożytecznego działania, zaraz krzyczy szowinistyczna prasa obu obozów, iż propaguje się obłudę polityczną, jak to mnie w tym względzie spotkało z mojemi wywodami lwowskiemi. Kurs obłudy politycznej na bankiecie 300 osób — to mimowolnie przypomina znany chór spiskowców z „Madame Angot“.

Ale dajmy temu pokój! Bo i na co by się zdało dalej prawić? Niesfałszowaną myśl owych moich wywodów podała już broszura Delbrücka; ludzie poczciwi potrafią moje słowa zharmonizować z moją działalnością wieloletnią. Ci zaś, którym to na rękę, aby moim słowom inne podsuwano znaczenie, nie popuszczą i będą dalej mię spotwarzać w tem dumnem przekonaniu, że „jako podli są nietykalni“.

Wszelako nie mogę zaniechać pewnej uwagi, ponieważ nie jednemu uczciwemu przeciwnikowi Polaków oczy otworzyć może. Szowiniści niemieccy, gdy uczują potrzebę ukręcenie nowego bicza na Polaków, zapożyczają materyału u małego pisemka bezwpływowego *Gońca Wielkopolskiego*. Także p. *Verus Germanicus* z lubością babrze w tej obfitej kopalni, nie wiedząc, albo nie chcąc wiedzieć, że każdy przyzwoity Polak ma sobie za zaszczyt być napadniętym przez to pisemko obskurne. Anormalne stosunki, jakie niestety u nas na wschodzie panują, one właśnie wytwarzają takie obrzydłe płody prasowe jak wspomniane pismo, które śp. dr. Windhorst mianem „śmietnika“ obłożył. Ale że przeciwnicy Polaków z tego pisma czerpią swoje posądzania, to rzecz zbyt charakterystyczna, i podnieść to należy.

Ja osobiście mam ten zaszczyt, iż jeżeli kogo, to mnie przedewszystkiem nienawidzą szowiniści polscy i niemieccy — na tem polu podają sobie nieprzejednani dłonie. Ależ ta okoliczność, że oba te prądy, będące zresztą dwoma wrogiemi sobie biegunami, idą w kompanii, aby zwalczać męża, który niezmordowanie przemawia za lojalnością i pojednaniem, i chce, aby pojednanie to ściśle w ramach porządku państwowego, tudzież bezwzględnego opierania się o państwo, przeprowadzone zostało, okoliczność ta powinnaby przecie spowodować uczciwą opinię publiczną w Niemczech do zbadania motywów szczwania przeciw Polakom pod względem rzekomej wartości ich patryotycznej.

Streszczam się tak: Pisma tego rodzaju jak Delbrücka „*Polenfrage*“ my Polacy mile przyjmujemy, jako pouczające nas, jak nam zapobiegać istniejącemu i wielorako z naszej własnej winy uprawnionemu niedowierzaniu; pisma zaś, jak „*Caveant Consules*“ pana *Verus Germanicus*, nie są nam tyle miłemi, ileże tylko dowodzą owego ślepego rozjuszenia, tylko liche sprawy cechującego. Do poglądów Delbrücka prędzej ozy później przystąpią wszyscy mężowie idei, do innych wszyscy mężowie geszeftu. Mniemam, iżem na tyle zbadał istotę narodowego charakteru niemieckiego, że stale wierzyć mogę w ostateczne moich poglądów zwycięstwo i z tropu zbić się nie dam. Wiadomy „zdrowy egoizm“ zaprawdę i namby się przydał.“

W powyższych wywodach p. Kościelskiego podkreśliliśmy tylko te wyrazy, które w oryginale są podkreślone.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 24 października.

(Windischgrätz dymisyonuje? — Przedwstępny wstęp do wstępnych rokowań. — Liberalne zaufanie i klerykalny prezent. — Nowa ustawa o święceniu niedziel.)

Książe Windischgrätz wyjechał do Lwowa a w ślad za nim puszczono pogłoskę, że nosi się z zamiarem, podania się do dymisyi. Jako przyczynę podają, niezadowolenie, panujące rzekomo w najwyższych sferach z powodu dotychczasowego sposobu traktowania sprawy reformy wyborczej.

Pogłoski tej, nikt dotąd nie sprawdził, ani jej nikt nie zdementował. Kto jednak zna usposobienie księcia Windischgrätza, łatwo w to uwierzy, że mogły mu się znudzić te „przedwstępne wstępy do wstępnych konferencyj w sprawie reformy wyborczej“, i że łatwiej się ks. Windischgrätzowi rozstać ze swoim urzędem, jak liberalnym „mężom zaufania“ z wynalezionym przez nich stanem posiadania.

Na szczęście ks. Windischgrätz lubi *clara pacta* i nie znosi politycznego szalbierstwa. To jedno daje rękojmię, że cała akcya w sprawie reformy wyborczej niebawem będzie musiała wyjść ze stadyum „wstępu do przedwstępnych rokowań.“

Minister Wurmbrandt który mimo to, że jest mężem zaufania liberalnej lewicy w gabinecie koalicyjnym, dotychczas, mało bardzo dał dowodów liberalnych aspiracyj — w duchu lewicy niemieckiej. Z tego powodu nieraz już stał się przedmiotem ataków ze strony prasy liberalnej i odbierał natomiast dowody uznania ze strony prasy antisemickiej. Na ostatniem posiedzeniu Izby wniósł hr. Wurmbrandt ustawę, za którą zapewne także ściągnie na siebie gniew swoich liberalnych przyjaciół.

Wniesiona ustawa o święceniu niedziel zawiera postanowienia, z których wynika, iż ministrowi w ustawie nie tyle chodziło o wypoczynek niedzielny, ile o święcenie niedziel. Tem samem urzeczywistnia mąż zaufania liberalnej lewicy w gabinecie jedno z najważniejszych życzeń klerykalnego stronnictwa. W znaku koalicyi jednak wszystko możliwe, a liberali niemieccy na wszystko się zgodzą, byle im „posiadania“ nikt nie naruszył.

Na podstawie obecnie obowiązującego rozporządzenia, rozpoczyna się wypoczynek niedzielny w miastach liczących nad 20.000 mieszkańców od godziny 12-tej w południe.

Nowa ustawa znosi to ogólne rozporządzenie i dozwala w niedziele tylko sześcio godzinną pracę w przedsiębiorstwach handlowych lub przemysłowych. Ustanowienie tych sześciu godzin, pozostawione jest władzom krajowym, które je wydadzą po porozumieniu się z władzami gminnemi i cechowemi. Ustawa wymaga jednak najwyraźniej, żeby władze krajowe przy wyznaczeniu tych sześciu godzin, podczas których przedsiębiorstwa w niedziele, pozostawać mogą w ruchu, uwzględniały czas, w którym odbywają się nabożeństwa przedpołudniowe. Na mocy tego ustanowienia wszystkie sklepy w godzinach, w których się odbywają niedzielne nabożeństwa przedpołudniowe, będą w całej Austryi zamknięte.

Na mocy nowej ustawy właściciele takich przedsiębiorstw, w których ruchu z jakich bądź względów przerwać nie można, skutkiem czego robotnicy nie mogą uczęszczać na przedpołudniowe nabożeństwa niedzielne, zobowiązani są tych robotników co 3 niedzielę na 36 godzin, a co drugą niedzielę od 6 rano do 6 wieczorem od służby uwolnić.

Subjekci handlowi, którym nie można udzielić wypoczynku niedzielnego od godziny 12 w południe do dnia następnego muszą mieć każdą drugą niedzielę zupełnie wolną, a jeżeli jest to niemożliwe pół dnia w tygodniu. To są najważniejsze ustanowienia nowej ustawy, wskazujące na to, że ministrowi Wurmbrandtowi nie chodziło wyłącznie o unormowanie wypoczynku niedzielnego, lecz może bardziej niż o to, o święcenie niedziel.

(*—i.*)

Z procesu krożańskiego.

I.

N. Ref, otrzymała zapiski i wrażenie obrońców rosyjskich, którzy przed trybunałem wileńskim bronili męczenników krożańskich. Opowiadanie rozpoczyna się od chwili przybycia obrońców do Wilna.

„Gdyśmy przyjechali do Wilna, najpierw udaliśmy się do turmy na Antokolu, w której uwięzieni byli sami mężczyźni. W ogromnym, dawnym pałacu Słuszków, bezpośrednio nad samą Wilią zbudowanym, znaleźliśmy na dziedzińcu, otoczonym ogromnie wysokim, starym ostrokołem, a zresztą zupełnie pustym, ze 60 aresztantów w szarych siermięgach i typowych czapkach aresztanckich, którzy śpiewali pieśń narodową Burłaków Nadworskich „*Wniż po matuszkie po Wołgie*“ (w dół po Wołdze, matce ziemi ruskiej). Gdyśmy się zbliżyli z pewnem zdziwieniem, słysząc narodową pieśń rosyjską w ustach włościan katolików-Żmudzinów, podszedł do nas *smotrytiel* czyli nadzorca turmy, siwy staruszek i oświadczył, że nie są to oskarżeni krożańscy, czyli jak się wyraził, nie polscy aresztanci. „Ci — mówił — mieszczą się w osobnej sali, śpiewają tylko pobożne pieśni i to zawsze z książki. To zupełnie inny naród — dodał, prowadząc nas do nich — żadnego z nimi nie mam kłopotu od czasu, jak są tutaj“. Niebawem znaleźliśmy się wśród więźniów krożańskich. *Smotrytiel* zakomenderował, aby stanęli szeregiem i powiedział im, że jesteśmy ich obrońcami i że dlatego powinni odpowiadać na nasze pytania.

„Uderzyły nas przestraszone, bolesne miny aresztantów; w milczeniu słuchali i oczywiście wierzyć nie chcieli, że my „*russcy*“ przyjechaliśmy ich bronić. Chociaż każdy z nas powtarzał, że nie jesteśmy ani agentami policyi, ani przysłani od sędziego śledczego i że rozpytujemy się o szczegóły, ażeby skuteczniej bronić ich wobec sądu, milczeli, lub odpowiadali półsłówkami. Dopiero kiedy jednemu z nas udało się wyprosić za drzwi p. *smotrytiela* — przyznali się więźniowie, że obawiali się w razie szczerości nowego bicia nahajami. Pomimo tego nie mało trzeba było czasu, pomocy kolegów naszych, adwokatów wileńskich i przemówień po żmudzku i po polsku, aby przekonać ich nakoniec, że we własnym ich leży interesie powiedzieć całą prawdą. Tak wielką była bojaźń władzy administracyjnej i obawa pałek.

„Dopiero częściowo i powoli dowiedzieliśmy się o szczegółach egzekucyi i knutowaniu drobnej szlachty, włościan i kobiet, które miało miejsce przed i po przybyciu kozaków do Kroż. W ten sposób uświadomieni o prawdziwym przebiegu gwałtów, mogliśmy zebrać materyał, który nam później posłużył do badania jako świadka gubernatora kowieńskiego Klingenberga, głównego sprawcy całego niby to buntu. Przekonaliśmy się n. p., że podczas egzekucyi, która miała miejsce w zarządzie gminnym w obecności gubernatora Klingenberga i jego urzędników — nazajutrz po zamknięciu kościoła i krwawem rozpędzeniu włościan nahajami — tenże sam Klingenberg kazał mężczyzn i kobiet, ustawić we dwa szeregi, ażeby przypatrywali się egzekucyi.

„Sama zaś egzekucya odbywała się w sposób następujący: Ofiary rozbierano do naga, kładziono na ławę i gdy urzędnicy policyi trzymali ofiary za głowy, za ręce i nogi, kozacy bili nahajami, Klingenberg zaś sam liczył razy i śmiejąc się, zapytywał od czasu do czasu: A co? teraz uznajecie gubernatora?

6

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

— Dzień dobry — zawołała — ogromnie się ucieszyłam, widząc przez okno że wracasz, za pół godziny odchodzi poczta, a na kolor sukni, którą dzisiaj obstalować muszę, jeżeli chcę być w Ołysce, zdecydować się nie mogę. Chodź zaraz, zaraz — powtórzyła, widząc wejrzenie, jakie rzucał na swój ubiór myśliwski — to nic nie szkodzi, zresztą bardzo ci ładnie w tym nemrodowym ubiorze — dodała, i biorąc go pod rękę, wprowadziła do swojego pokoju, w którym na stole porozrzucane były rozliczne próbki lekkich materyj.

— To? czy to, a może to? — mówiła wkładając ma w rękę kilkanaście delikatnych strzępków.

Zamiast być sam z sobą, czego pragnął, czego potrzebował, był z nią, z tą gwiazdą zeszłą tak niedawno na jego horyzoncie, a olśniewającą go już tak silnie, że o wszystkiem zapomniał i całą uwagę skupił nad ważną kwestyą wyboru barwy jej sukni. Wybór ten nareszcie został dokonany. Karla usiadła przy biórku dla napisania obstalunku, a pisząc, rzucała mu pytanie, udzielała jakichś wiadomości. Faktycznie obecność jego stawała się niepotrzebną; konieczność zmienienia ubrania była mu doskonałym powodem do oddalenia się, a przecież nie odchodził, tylko siedział przy stole, przy którym mu przed chwilą siąść kazała, siedział nieruchomy, milczący, wpatrzony w nachyloną główkę, której tylko splot niedbale zapiętych włosów i białą szyję dostrzegał. Olśniony tą śnieżną białością, którą się poczynał upajać, przypomniał sobie obietnicę zrobioną Romanowi, zerwał się nagle i nie wyszedł, ale uciekł z pokoju.

Nareszcie był sam i mógł się z sobą rozmówić. Rzucił strzelbę, kapelusz, usiadł przy stole, wsparł na nim łokieć i obiema rękami podtrzymując czoło, sam przed własnym stawał trybunałem.

Dla tego, dotąd na wskróś uczciwego i surowo praw honoru przestrzegającego człowieka, któremu nigdy na myśl nie przyszła możność zboczenia z drogi obowiązku, który w życiu żadnego przywiązania nie zdradził, nie znał krętych ścieżek, jakie namiętność robi w sercach ludzkich, bolesną była krótka opowieść, która mu serce truła, a której się rozum uważnie przypatrywał. Przyjechał tutaj na wezwanie krewnego, niemal brata, który w ręce jego, z zupełnem zaufaniem, z tem rzadkiem zaufaniem prawdziwej przyjaźni, szczęście całego życia oddawał.

Wiedział on dobrze, czego Roman żądał od niego i czego się po jego przyjaźni spodziewał. Przyjeżdżał tutaj z szczerym zamiarem dania mu dowodu tej przyjaźni, pozostawał w jego domu w roli pełnomocnika, adwokata serca nieszczęśliwego męża i na samym wstępie już go zdradzał, dając się od razu bez najlżejszego oporu podbić urokowi jego żony, a siła tego uroku wzmagała się z każdą chwilą i ulegał mu coraz więcej, coraz zupełniej, a teraz, ściśle się z sobą obliczywszy, doszedł do przekonania, że ten urok, który Karla na nim bezwiednie wywiera, jest tylko słabym odblaskiem jego uczuć dla niej.

On wie tylko, że się w niej kochał szalenie i namiętnie, to jest sercem i zmysłami, ale ją kochał prawdziwie, z całą falangą odcieni prawdziwej miłości i odkrywał w sobie, przez nią i dla niej zbudzone, istne skarby niezrównanej pobłażliwości, zupełnego zaślepienia i oddania bez granic.

Czuł, że już nigdy nie spełni posłannictwa swego tak, jakby je mógł spełnić, gdyby pierwsze miejsce w sercu jego zajmywała jeszcze przyjaźń dla Romana.

Spełni wprawdzie przed chwilą zrobioną mu obietnicę, w tej mierze w jakiej ją spełnić zdoła, to jest. że będzie jej mówił o szczęściu Romana, będzie jej jego cierpienia przedstawiał, ale czuł że mówić będzie słowami bez ciepła i przekonania i że ciepła ani przekonania w niej nie obudzi. Czuł także, że jeżeli znajdzie w sobie tyle siły, aby jej nie powiedzieć nigdy: „Ja cię kocham, kochaj mnie“, to jej także tyle nie znajdzie w sobie, ile by potrzebował, by jej powiedzieć: „On cię kocha, kochaj go“.

A więc zdradzał, kłamał, oszukiwał... Rozpacz go ogarniała na myśl że te wszystkie podłości wypływały z najczystszego przecież uczucia, jakie kiedykolwiek miał w sercu!

— Co robić? Co robić? — powtarzał trąc czoło, jakby się spodziewał, że mu z pod czaszki zbawienna myśl wytryśnie.

Wtem zwolna drzwi się otworzyły i wszedł Roman, zamykając je starannie za sobą.

— Mój drogi — rzekł — przyszedłem cię prosić, byś całą naszą dzisiejszą rozmowę puścił w niepamięć. Namyśliłem się i nie chcę, byś jakąkolwiek presyą wywierał na Karlę, lepiej wszystko losowi zostawić. Nie broń mnie przed nią, nie tłómacz, jeżeli jej serce samo tego nie uczyni, ty byś więcej nie zdziałał. Zostawmy to czasowi.

— Właśnie — odrzekł Seweryn — myślałem o tem wszystkiem i cieszę się, że się od razu z tobą w tym względzie rozmówić mogę. Omyliłeś się, mój drogi, sądząc, że jestem tym, który zdoła życiu twemu zwrócić równowagę i szczęście domowe. Obliczyłem się, że nie mam dostatecznego wpływu nad twoją żoną do przeprowadzenia tego dzieła, a gdybym go nawet i potrafił uzyskać, czuję aż nadto, że nie potrafiłbym go należycie użyć. Doszedłszy do przekonania, że zamiast ci być pomocnym, mógłbym ci zaszkodzić, postanowiłem otwarcie ci to powiedzieć, dodając, że misyę moją między nami uważając za skończoną, chociaż nigdy zaczętą nie była, mam zamiar pożegnać was.

— Oszalałeś! — zawołał Roman — o tem ani mi nie wspominaj! Czyż nie odgadłeś, że jeżeli ja na czas liczę, to jedynie na czas obecności twojej. Karla jest inną, odkąd jesteś między nami. Lubi cię, bawi się z tobą i czasami jej łagodne wejrzenie, jej śmiech srebrzysty, którego zdaje mi się, że nigdy nie słyszałem, zwracając się do ciebie i na mnie spocznie, do mnie dojdzie. Z tej odrobiny jestem szczęśliwy. Może oswoi się ze mną, zapomni, przebaczy i życie jeszcze jakie takie, byle nie takie, jakie było przez ten rok ostatni, zarysuje się przedemną. O twoim wyjeździe ani wspominaj, mam cię, dobrze mi z tobą i nie puszczę cię.

— Ale...

— Żadnego ale nie słucham. Dzwonią na śniadanie, ubieraj się prędko i przychodź do nas.

To mówiąc, wybiegł z pokoju.

(C. d. n.)

Czy może wam jeszcze potrzeba dowodów, że ja jestem gubernatorem?

„Dowiedzieliśmy się też wtedy, że już nie mało było zbitych ofiar, gdy wpadł do zarządu gminnego towarzysz prokuratora sądu kowieńskiego Uljaminow i po gwałtownem przemówieniu się z gubernatorem Klingenbergiem—chwycił za ręce 16 letniego chłopaka, Trakszelisa, którego już rozbierano do egzekucyi i miano knutować za to, że bił w bębny kościelne wówczas, gdy Klingenberg uciekał przed pięściami włościan na chór kościelny.

Nie mogliśmy się jednak dowiedzieć dokładnie, jak długo trwała egzekucya i ile ludzi obito, gdyż wszyscy wyznawali, że wśród jęku bitych, w śmiertelnym przestrachu tych, których jeszcze bić miano — wśród krzyku kozaków, w małej dusznej sali zarządu gminnego, obecni zupełnie potracili głowy i byli w stanie takiego przerażenia, że kilku omdlałych dla ocucenia kozacy wyrzucili przez okna pozostałym na dworze kozakom, którzy oblewali ich wodą. Większość obecnych, w szczególności drobna szlachta, nie chciała mówić o biciu nahajami przez kozaków, czy to ze wstydu, czy z widocznego strachu, że znowu ponowioną będzie egzekucya, jeżeli całą powiedzą prawdę.

Wszyscy tylko jednomyślnie zeznali, że to było istne piekło, że egzekucya trwała kilka godzin, a skończyła się dopiero wówczas, gdy wyszedł z sali zarządu gminnego towarzysz prokuratora, trzymając za rękę malca Trakszelisa, poczem gubernator Klingenberg kazał wszystkim paść na kolana, przepraszać siebie, a następnie wyprowadzić kobiety, a po nich mężczyzn. Na dworze trzymano ich dłuższy czas w otoczeniu policyantów. Mężczyzn odprowadzono następnie i zamknięto w gumnie; policyanci Klingenberga rozpoznawali, który z nich był w kościele, a który nie był. Kobiety tymczasem otoczyły roje kozaków, bijąc pięściami i nahajkami i naigrawając się wśród ohydnych i trudnych do opisania scen. Ciągle przytem powtarzali: młode dla kozaków, a stare dla psów — policyanci zaś dodawali śmiejąc się, że mają na to sposoby, aby od kobiet dowiedzieć się czego zechcą, o spisku i spiskowcach.

„Bardzo nam było trudno — mówią dalej obrońcy rosyjscy — wytłómaczyć tym nieszczęśliwym i tak srodze sterroryzowanym ofiarom, że przecież nie każdy *„russki“* jest na to, aby knutował, więził lub hańbił i że naszym jest obowiązkiem ich niewinność przed sądem wykazać i powtórzenie podobnych gwałtów uniemożliwić.

Stamtąd pojechaliśmy do turmy kobiecej, która znajduje się blisko stacyi kolei żelaznej, w górnej części miasta. Opowiadania kobiet, które zdały się nam być jeszcze więcej wystraszonemi, aniżeli mężczyźni, potwierdziły w najdrobniejszych szczegółach to, cośmy już słyszeli z ust mężczyzn w turmie Antokolskiej — szczegóły zaś gwałcenia i hańbienia, którego ofiarą niektóre z nich padły, nie nadają się do opisu.

„Musimy przyznać, że głęboko wzruszyła nas prostota i naiwność tych kobiet, które nie mogąc pojąć, pomimo naszych tłómaczeń, czem jest sąd i jakie są granice jego władzy — szlochając zaklinały nas, ażebyśmy, cokolwiekby się stać miało — przedewszystkiem ocalili ich kościół, ażeby, jak mówiły, „krew i łzy niewinnych nie poszły na marne“.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 26. października.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, któremu przewodniczył wiceprezydent dr. Marchwicki, odczytał p. radca Lukas pismo z podziękowaniem od zjazdu burmistrzów i delegatów 30 miast za gościnne przyjęcie, jakiego uczestnicy tego wiecu doznali w naszem mieście.

Z kolei przedstawił p. r. Gołąb następujące wnioski, imieniem komisyi elektrycznej, które rada uchwaliła, mianowicie poleca się:

1) rozebrać prowizoryczną linię kolei elektrycznej od szkoły im. św. Zofii do placu wystawy, 2) przełożyć końcową część toru kolei obok szkoły św. Zofii na grunt miejski, istniejący tamże w kształcie trójkąta, zwłaszcza, że na gruncie tym stanąć ma pawilon poczekalny, 3) zażądać od firmy Siemens i Halske postawienia następujących pawilonów poczekalnych tegoż typu i konstrukcyi, jak poczekalnia na Wałach hetmańskich: a) na gruncie miejskim obok szkoły im. św. Zofii, b) przy placu Cłowym, c) przy ul. Łyczakowskiej, obok szpitalika im. św. Zofii, d) na cmentarzu, 4) uznać jako główną linię kolei elektrycznej linię od dworca głównego aż do cmentarza Łyczakowskiego, linię zaś od kościoła św. Piotra i Pawła do punktu końcowego, za odgałęzienie.

Następnie Rada, uznając nagłość wniosku p. delegata Michalskiego, uchwaliła budowę kanału przy ul. Bema, z porządku zaś dziennego uchwaliła budowę drogi od Zamarstynowa do dworca w Brzuchowicach, kosztem zł. 40.000. W tej sprawie postanowiono odnieść się przedewszystkiem do wydziału powiatowego we Lwowie, aby tenże uznał powyższą drogę za powiatową i w dalszym ciągu porozumiał się z Wydziałem krajowym.

Imieniem sekcyi II. przedstawił ks. kan. Mazurak, ażeby ulica prowadzić się mająca przez Sztillerówkę nosiła nazwę ulicy Romaszkana, który legował pewną kwotę na szkoły ludowe miejskie. Wniosku tego Rada nie uchwaliła.

Wreszcie imieniem tejże sekcyi dr. Maryański podał do wiadomości Rady, że znany filantrop p. Ant. Biliński, który — jak wiadomo — poczynił już znaczne zapisy, ofiarował znowu 30.000 złr. i ruchomości swe na rzecz rozszerzenia zakładu dla nieuleczalnych chorych pod warunkami, że gmina miasta Lwowa opłaci koszta aktu darowizny i uiszczać będzie ofiarodawcy procenta od legowanej sumy.

Rada przyjęła powyższe warunki, zgodziła się także na zawarowanie p. Bilińskiego, aby w razie wyczerpania się gotówki, pogrzeb jego odbył się kosztem gminy, wreszcie uchwaliła wysłać doń deputacyę z łona Rady z podziękowaniem za wspaniałomyślny dar.

O godz. pół do 9 wiecz. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. października.

Obywatelstwo honorowe nadała ks. Adamowi Sapieże rada miasta Bochni.

Zapiski osobiste. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał do Sambora w celu przeprowadzenia lustracyi tamtejszego starostwa.

Ślub p. Maryana Jarosza, buchaltera wystawy krajowej z panną Henryką Stachiewiczówną odbył się wczoraj w Obroszynie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żywcu, z grupy gmin wiejskich rozpisany na dzień 4. grudnia.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Dymisyę do dyecezyi antybarskiej w Czarnogórze otrzymał ks. Stojałowski Stanisław. Przeniesieni księża kooperaterzy: Stanisław Świdecki z Żydaczowa do Cieszanowa, Dawid Niemiec z Bolechowa do Żydaczowa w charakterze koop. administ., Jan Stojak z Lubaczowa do Bolechowa, Adolf Przedrzymirski z Brzeżan do Rahatyna, Józef Gabrysz z Rohatyna do Brzeżan. Konkurs na prob. w Podwysokiem ogłoszono z terminem do 15. grudnia br.

Z armii. Pułkownik Karol Nowotny mianowany szefem inżynieryi 10 korpusu: major Konstanty Rastovic, przydzielony do dyrekcyi inż. w Krakowie. Podpułkownik Wiktor Jaworski, 3 pułku drag. przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał charakter pułkownika *ad honores* i wyrazy najwyższego zadowolenia. Lekarz pułkowy I. klasy dr. Aleksander Kropsch z 58 p. p. oraz lekarze pułkowi II. klasy: dr. Władysław Grabowicz z 10 p. p., dr. Ludwik Glück z 45 p. p. i dr. Wojciech Gramatyka z 9 p. dragonów przeniesieni do stanu czynnego obrony krajowej.

Opróżnione posady. Gazeta urzędowa ogłasza konkurs na posadę radcy przy sądzie krajowym we Lwowie i obwodowym w Przemyślu z poborami VII. klasy rangi, tudzież na posadę adjunkta przy sądzie obwodowym w Przemyślu.

Zasiłki dla burs. Z funduszu w kwocie 4000 zł. uchwalonego przez Sejm na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież szkolną polską i ruską przyznał Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem Rady szkolnej krajowej następujące subwencye: Bursie polskiej im. Jakubowicza w Brzeżanach 300 zł., bursie ruskiej w Brzeżanach 100 zł., bursie polskiej im Kopernika w Jarosławiu 250 zł., bursie polskiej w Przemyślu 300 zł., bursie ruskiej w Przemyślu 250 zł., bursie im. ks. Dymnickiego w Rzeszowie 200 zł., bursie gimnazyalnej w Samborze 300 zł., bursie polskiej w Stanisławowie 200 zł., bursie ruskiej w Stanisławowie 200 zł., bursie ruskiej w Tarnopolu 200 zł., Towarzystwu polskiej bursy nauczycielskiej w Tarnopolu 450 zł., bursie im. św. Kazimierza w Tarnowie 300 zł., bursie polskiej w Wadowicach 300 zł., bursie ruskiej św. Mikołaja we Lwowie 300 zł., bursie chrześcijańskiej w Brodach 150 zł., bursie polskiej w Kołomyi 200 zł.

Stypendya z funduszów Towarzystwa Rodzina otrzymali na rok jeden po 60 zł.: Kazimierz Iglicki, uczeń ślusarstwa w warsztatach kolejowych w Stryju, syn robotnika tych warsztatów; Michał Szaraniewicz, uczeń czwartej klasy gimnazyum w Stanisławowie, syn nauczyciela szkoły ludowej w Stańkowej powiat Kałusz; Maksymilian Brossmann, uczeń krawiectwa we Lwowie, syn wdowy, robotnicy fabryki tytoniu w Winnikach; Karol Dadletz, uczeń II. klasy realnej we Lwowie, syn krawca w Winnikach.

Dyrekcya powszechnej wystawy przypomina wystawcom §. 16. przepisów, który brzmi: Po zamknięciu wystawy, ma każdy wystawca do dni czternastu przedmioty swe zabrać i pawilony uprzątnąć. Zapakowanie i odsyłka przedmiotów może na żądanie wystawcy i na koszt jego przez upoważnionego w tym celu ajenta (spedytora) wystawy być uskutecznioną. Przedmioty wystawowe, co do których w przeciągu czterech tygodni od zamknięcia wystawy nie nastąpi żadna ze strony wystawcy dyspozycya, zostaną po bezskutecznym upływie terminowego pisemnego upomnienia na rzecz funduszu wystawy sprzedane.

Na telegramie przysłanym z powodu zamknięcia wystawy powszechnej z Pragi, podpisani byli, obok Vrchlickiego — jak to pierwotnie donieśliśmy — także Edward Jelinek i dyrektor narodowego czeskiego teatru Szubert, co z całą przyjemnością zamieszczamy.

Raut na dochód Tow. szkoły ludowej odbędzie się dnia 17. listopada w sali kasyna miejskiego.

Kolej elektryczna. Dziś odbyła się komisyjna jazda próbna po nowo zbudowanej linii kolei elektrycznej od ul. Karola Ludwika do kościoła św. Piotra i Pawła na Łyczakowie. Jazda rozpoczęła się o godzinie 11 min. 30 przedpoł. wozem nr. 2, który prowadził inżynier p. Dowisz i dyrektor kolei elektrycznej p. Kern. Do wozu wsiedli członkowie komisyi lwowskiej Rady miejskiej pp. Schayer, Kędzierski, br. Gostkowski i Bardasz, radcy magistatu pp. Łyszkowski, Cetwiński oraz reprezentanci prasy. Wóz przejechał szybko bez przeszkody całą linię tam i napowrót w przeciągu pół godziny. Długość linii od dworca kolei państw. do kościoła św. Piotra i Pawła wynosi 53 kil metrów — do cmentarza wynosić będzie 59 kilomotrów. Przestrzeń z dworca do kościoła św. Piotra i Pawła przebywa wóz w przeciągu 38 minut. Na nowej linii kursować będzie 11 wozów; wozy iść będą po sobie w 8 minutowych odstępach czasu. Przystanki podczas jazdy mają być następujące: 1. Kawiarnia wiedeńska, 2. Rynek, 3. Podwale, 4. róg ul. Czarnieckiego i ul. Łyczakowskiej, 5. ul. Franciszkańska, 6. szpital wojskowy, 7. kościół św. Antoniego, 8. koszary kawaleryi, 9. kościół św. Piotra i Pawła, 10. cmentarz Łyczakowski.

Rewizya nowo zbudowanej linii odbędzie się w poniedziałek w obecności reprezentanta gen. dyrekcyi kolei państwowych p. Michałowskiego. Ruch regularny ma się rozpocząć we wtorek 30 bm. Budowa linii od kościoła św. Piotra i Pawła do cmentarza ma być wykończoną w przeciągu sześciu tygodni.

Przejechania przez wozy elektryczne. Wczoraj zdarzyły się w naszem mieście dwa przejechania przez wozy tramwaju elektrycznego, a nawet próbna jazda na linii dworzec-Łyczaków nie obyła się bez wypadku. Przy ul. Grodeckiej furman Franciszek Jąkała został najechany przez wóz elektryczny nr. 1 i lekko uszkodzony. Popołudniu znowu głuchoniemego Jana Nagbołę, czeladnika blacharskiego, najechał wóz elektrycznego tramwaju nr. 7 przy ul. Łyczakowskiej. Nagboła został lekko zadraśnięty w twarz pod lewem okiem.

W Gwieździe lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 28. bm. wieczór humorystyczny pod art. kierownictwem prof. Maryana Signio na korzyść funduszu stowarzyszenia. W program wchodzą śpiewy choralne, monologi, sceny humorystyczne z kupletami, a wieczór zakończy operetka w 1 akcie „Poskromiona narzeczona“. Piękny cel wieczorku i doborowy jego program powinien nie tylko członków stowarzyszenia ale i szerszą publiczność zachęcić do wzięcia w nim udziału.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w pawilonie Andrzeja hr. Potockiego na placu wystawy, mianowicie runęła tam grota, wykuta z węgla kamiennego i uszkodziła dwóch robotników; Sobolewskiego i Grackowskiego. Winę zawalenia się groty przypisać należy nieumiejętnemu nadzorowi przy rozbiorze pawilonu. Wezwany telefonicznie lekarz stacyi ratunkowej dr. Zelcer stwierdził u Sobolewskiego ciężkie uszkodzenie czoła, wybicie 8 zębów i uszkodzenie nogi. u Grackowskiego zaś tylko poranienie głowy. Obu odesłano do szpitala.

Kradzież na szkodę p. Józefa Sobolewskiego, utrzymującego kosztownię, popełniono wczoraj na placu wystawy, mianowicie niewyśledzeni dotychczas złodzieje zabrali kilkanaście butelek wódek, koniaków i wina, wartości przeszło 50 zł.

Fałszywego guldena zdeponowano wczoraj na inspekcyi policyi.

Na fałszywy alarm podążyła wczoraj o godzinie $7^1/_2$ wieczorem straż ogniowa na ul. Krzyżową, gdzie — jak się okazało — wydobywały się słabe płomienie przy wypalaniu kafli w fabryce p. Lewińskiego. Z ul. Kopernika straż nawróciła do koszar.

Prezydyum Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozesłało już do członków zaproszenia na listopadową sesyę Rady nadzorczej. Komisye Rady rozpoczną pracę dnia 20. listopada; pełna Rada już uzupełniona dodatkowymi wyborami w kraju i Krakowie, rozpocznie posiedzenie dnia 26. listopada. Na porządku dziennym pomieszczono sprawy, dotyczące wewnętrznej gospodarki Towarzystwa.

Nowa stacya telegraficzna otwartą zostanie z dniem 1. listopada w Niżankowicach przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Poświęcenie kościoła Serca Jezusowego w Czerniowcach. W środę przybył do Czerniowiec arcybiskup ks. Morawski, przywitany na dworcu przez kierownika rządu krajowego hr. Goess, prezydenta miasta Kochanowskiego, reprezentantów wszystkich władz i instytucyj i liczną publiczność. Dnia następnego w czwartek dopełnił ks. arcybiskup Morawski z wielkim ceremoniałem poświęcenia kościoła Serca Jezusowego, wystawionego staraniem OO. Jezuitów. W uroczystości tej prócz deputacyj i reprezentantów wszystkich instytucyj z całego kraju, wzięła udział także olbrzymia rzesza pobożnych nietylko z miasta Czerniowiec, ale i z całej Bukowiny. Po akcie poświęcenia celebrował ks. arcybiskup Morawski uroczystą sumę a popołudniu nieszpory, wieczorem zaś odjechał z powrotem do Lwowa.

Nowy kościół jest prawdziwą ozdobą Czerniowiec. Plan świątyni, oraz domu dla księży, opracował dyrektor szkoły przemysłowej, p. Laizner: budowę prowadził budowniczy miejski, p. Liopold, roboty kamienne wykonał ś. p. Kukurudza, ślusarskie zaś p. Schuster. Świątynia zbudowaną jest według czystego stylu starego gotyku, mierzy wewnątrz: 26 metrów długości, 17 szerokości i od posadzki do sklepienia 14 metrów wysokości. Może się w niej pomieścić 2000 osób. Wieża ma 60 metrów wysokości. Wewnętrzne urządzenie odpowiada wspaniałości całego gmachu, do czego niemało przyczyniają się bardzo piękne kolorowe okna, wykonane w fabryce Tückego w Grotowie (Czechy). Posadzka składa się z płyt mozaikowych wykonanych w fabryce ks. Liechtensteina w Unter-Temenau. Bardzo gustownem i odpowiedniem do stylu jest malowanie wewnętrzne ścian. Wykonał je Kasza z Mikołajowa na (Śląsku pruskim) wedle kartonów własnych i dyrektora Laiznera. Niemałą wartość artystyczną posiadają główny ołtarz i ambona. Robił je Stuflezer z atelier św. Ulryka w Gröden (Tyrol). Wspaniałe organy, zakupione za 5000 zł. u Riegera w Jägerndorfie, a piękne trzy dzwony w fabryce w Oedenburgu. Budowa trwała lat trzy i kosztuje ogółem 175.000 zł. Niestety. wiele jeszcze z tej kwoty potrzeba pokryć z dalszych ofiar, jakkolwiek trzeba przyznać, że ofiarność zwłaszcza na Szląsku pruskim, była prawdziwie zdumiewającą. Dość powiedzieć, iż samemi datkami po 50 ct. zebrano okrągło 80.000 zł., a więc najubożsi złożyli tak poważną sumę! Skoro zebrało się tyle, zbierze się i reszta przy pomocy Bożej!

Złapał się. Przed kilku dniami przybył do Czerniowiec pociągiem wieczornym pewien jegomość ze Lwowa. W drodze z dworca kolejowego spostrzegł na ulicy elegancko ubraną damę, która uderzyła go wyzywającem zachowaniem się. Przybysz, wesoło usposobiony, zatrzymał flakra i ofiarował się podwieźć samotną do miasta, co też nieznajoma przyjęła. W drodze znajomość obojga doprowadziła do takiej zażyłości, że grzeczny lwowianin ośmielił się zaproponować wspólną wieczerzę w jednej z pierwszorzędnych restauracyj. I to przyjęto. Wesoła i zadowolona z siebie para bawiła się w restauracyi wybornie i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie natręctwo lwowskiego gościa, który tak prześladował gorącym wzrokiem postać swej towarzyszki, aż w końcu stwierdził, że owa „dama“ jest... przebranym za kobietę młodym chłopcem! Oburzenie zawiedzionego nie miało granic; chciał nawet aresztować maskę za oszustwo, ale ta ulotniła się tak szybko, iż kochliwy podróżny nawet nie spostrzegł, kiedy i w jaki sposób postradał zegarek z łańcuszkiem podczas parogodzinnej znajomości.

Z trybunału kasacyjnego. Wyrok trybunału przysięgłych w Tarnowie, skazujący Jana Silnickiego, dzierzawcę jednego z majątków ks. Sanguszki za zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia i podpalenia na 10 lat ciężkiego więzienia, zniósł trybunał kasacyjny w Wiedniu po przeprowadzonej przed kilku dniami rozprawie i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy tym razem już nie przed trybunałem przysięgłych w Tarnowie, lecz przed trybunałem przysięgłych w Krakowie.

Prowincyał OO. Jezuitów w monarchii austro-węgierskiej, ks. Seywald zamianowany został rektorem kolegium jezuickiego w Kalksburgu.

Rząd w Sofii jak donosi wczorajszy telegram, wezwał duchowieństwo. aby nabożeństwo na intencyę cara odbyć się mające do skutku nie przyszło. Inaczej się stało w katolickiej Francyi w której dekadentyzm *fin du siècle* objawia się w najdziwaczniejszych formach. Otóż samarytański acrcybiskup Paryża ksiądz Richard nakazał we wszystkich kościołach odprawić modły na intencyę cara. Zanadto jesteśmy przejęci katolicką — i chrześciańską maksymą, iż należy modlić się i za wrogów, abyśmy chcieli urągać wobec grozy śmierci, jednakowoż nie przypominamy sobie w annalach caratu wypadku, aby cary wszech Rosyi jako widome głowy szyzmy nakazywali odprawiać w cerkwiach prawosławnych nabożeństwo za papieży.

W Wilnie przy restauracyi muru, otaczającego kościół św. Stefana mieszczanin, Józef Ostromięcki, znalazł gliniany garnek, a w nim 3.319 monet miedzianych i 12 srebrnych z napisami łacińskimi, pochodzących z XVI i XVII wieku. Monety złożono w biurze policyjnem.

Dla fotografów. W Warszawie demonstrowano przed dwoma dniami wynalazek, który dla fotografów posiada pierwszorzędne znaczenie. Używany powszechnie do odbitek fotograficznych papier celluloidowy, trwalszy i tańszy od albuminowego, miał tę wadę, że po włożeniu do wody skręcał się w rurkę. Powodowało to znaczną stratę czasu przy rozprostowywaniu, a nadto i uszkodzenie wielu egzemplarzy. Chemicy obmyślali sposoby usunięcia owej wady, lecz wszelkie usiłowania były daremne. Dopiero pp. Tiess i Hennenberg po licznych próbach wynaleźli środek odpowiedniego zaprawienia papieru celluloidowego. Próby dokonane wykazały, że papier, spreparowany według ich systemu, po włożeniu do wody i później po wyjęciu, wcale się nie skręca i pozostaje wciąż wyprostowany. Wynalazcy chemicznego składu preparatu nie wyjaśnili, starają się bowiem o patent.

Leczenie surowicą. *Medycyna* zamieszcza pierwsze sprawozdanie dra Żurakowskiego, wysłanego przez redakcyę tegoż pisma do Berlina, celem zbadania metody leczenia błonicy (dyfterytisu) surowicą krwi, oraz sposobu wyrabiania surowicy. Co do pierwszego zadania, dr. Żurakowski wywiązał się pomyślnie, był bowiem w kilku szpitalach i przekonał się, że surowica w pierwszem stadyum choroby wywiera wpływ zbawienny. W barakach instytutu dra Kocha w 70 wypadkach śmiertelność wynosiła zaledwie 16%, a mianowicie zmarło: z dzieci, leczonych pierwszego dnia po zachorowaniu, nie umarło żadne, z drugiego dnia 10%, trzeciego 13%, czwartego 23%, piątego 40%. Podobny procent śmiertelności dr. Ż. zauważył także w innych szpitalach. Ale za to nie udało się dotąd drowi Ż. zbadanie sposobu wyrabiana surowicy, bowiem dr. Ehrlich, który sposób ten wynalazł wraz z dr. Behringem, nie chciał wyjawić tajemnicy, ponieważ — jak mówił — „nie chcemy tworzyć fabrykantów i nie chcemy mieć konkurencyi.“ Znaczy to tyle, że dwaj lekarzy niemieccy dlatego wynalazek wykonali, aby sprzedawać surowicę drogo, zrobić na jej sprzedaży miliony, a wcale nie dla dobra ludzkości. Nieszczególnie to świadczy o uczuciach humanitarnych tych panów. Może szczęśliwym będzie dr. Żurakowski we Francyi, może Francuz, dr. Roux, nie będzie robił przed nim tajemnicy z tego, co miliony dzieci ze szponów śmierci wyrwie. Dr. przekonał się, że surowicy nie wyrabiają w Hoechol, jak dotąd pisano, ale w Berlinie u dra Ehrlicha, ponieważ we fabryce nie ma jeszcze zwierząt dostatecznie uodpornionych. Co więcej, u Ehrlicha surowicy kupić nie można, ale w aptekach, a więc z trzeciej ręki. Widocznie Ehrlich ma umowę z aptekarzami i znów na tem zarabia. Co do leczenia surowicą, dr. Ż. pisze, że wstrzykują ten środek wszystkim dzieciom chorym bez wyjątku, nie czekając, aż badanie bakteryologiczne stwierdzi istnienie błonicy, bo surowica nie szkodzi nikomu. Po zastrzygnięciu jej już na drugi dzień, a w wypadkach cięższych na trzeci dzień, widać przełomowy spadek temperatury z równoległym spadkiem częstości tętna. Bolesność po zastrzyknięciu niewielka i niekiedy zjawia się pokrzywka. Białkomocz nigdy się nie zjawia, przeciwnie istniejący często ustępuje. Na sprawę miejscową surowica wywiera działanie szybko. Nie zauważono nigdy w świeżych przypadkach przejścia sprawy na krtań i bezwładów; paraliże bywają tylko w wypadkach zapóźnionych.

Zniknięcie guwernantki. Z Badenu znikła panna Mizi B. nauczycielka u pp. Seebachów. Od dwóch tygodni ani państwo S. ani też rodzice panny, zamieszkali w Wiedniu, nie mieli od niej żadnych wiadomości. Przypuszczają, że panna Mizi dopuściła się samobójstwa z nieszczęśliwej miłości, o której w ostatnich czasach dużo mówiła.

Z mody. Nowością bieżącego sezonu będą — guziki. O ile dotychczas chowały się dyskretnie pod upięciami stanika, o tyle teraz zaczną się pojawiać nawet na rękawach i spódnicy, stanowiąc ozdobę i użytek zarazem. Z pośród kolorów, zapanują wszystkie odcienie fijołkowego i lila, zielony, jasno-bronzowy, miedziany. Mora utrzymuje się w dalszym ciągu, zaprowadzono jednak w niej inowacyę, a mianowicie wyrabiają morę w dwóch kolorach: na tle niebieskiem różowe fale, na bronzowem — ponsowe, na złotem — zielone, mory takie noszą nazwę *grain de poudre* i *caméléon*. Na sukniach mieszają się dwa kolory, wełna przybiera się materyą jedwabną, morą, aksamitem, a jeszcze bardziej — aksamitkami i taśmami. Welwety będą noszone w sezonie zimowym, w kolorach; *cerise*, czerwonym. purpurowym, niebieskim, tabaczkowym, zielonym. Do ubrania znajdują zastosowanie pasmanterye dżetowe z puszkiem z piór lub też z futrem. Oko przyzwyczai się zapewne do tej mięszaniny, lecz z początku wydaje się rażącą. Fasony sukien są bardzo rozmaite, każda z dam może w nich wybierać, stosownie do swej figury. I tak: dla osób wysmukłych, doskonałą będzie wracająca moda toalet krojem *princesse*, która uwydatnia piękne linie figury; damy zbyt chude mogą się wrócić do siedmiobrytowych spódnic z kontrafałdami. Wreszcie noszoną jest także forma *paysanne*, tak fataina dla dam z sze-

---

17

Czterdzieści dni na morzu.

(Bajka na tle prawdziwem.)

(Ciąg dalszy).

Żal było iść do hotelu, ale całą noc przechodzić także było trudno. Wszedłszy do pokoju. światła nawet nie zapaliłem, tak było jasno, a zresztą do tego, co mi wzrok zaraz pociągnęło i nie potrzebowałem go wcale. Okno wychodziło na morze, przedzielone od hotelu szerokością ulicy. Z dołu dolatywał szmer głosów ludzkich; to fiakry, ustawiwszy do szeregu powoziki, siedzieli na ziemi i rozpowiadali sobie coś w niezrozumiałym dla mnie języku. Drzewa kokosowe w długim rzędzie pozakrywawszy koronami zwisające owoce, drzemały po przeciwległej stronie ulicy, a tuż dalej za niemi kołysało się morze i lizało brzeg swemi falami, ciągle i ciągle, jak idjota powtarzający bezmyślnie jeden i ten sam ruch machinalny, nucąc przytem jakąś monotonną piosnkę bez przerwy, bez końca. Tylko że to był idjota olbrzym, o którym się wie, że przypadkowym ruchem palca zmiażdżyłby nas, a którego piosnka monotonna, troszkę podniesionym głosem zaśpiewana, przeraża.

Wpatrzony w długi ruchliwy pas rzuconego na wodę światła księżycowego, zostawiony na pastwę myślom, których ani zabić, ani rozpędzić nie mogłem, postawiony tam na drugiej stronie ziemi, sam, wśród obcych i ludzi i rzeczy, nie mogłem się oprzeć pytaniu, co ja właściwie tu robię? Zaczęło mi się robić duszno. Z pokoju było wyjście na werandę, — wyszedłem. Były to początki tęsknoty za krajem, początki choroby nie do opisania, nie do pojęcia dla kogoś kto jej nie zaznał.

Na werandzie zobaczyłem postać kobiecą; poznałem zaraz, była to Marylka. Przystąpiłem, księżyc wprost na jej twarz padał, zobaczyłem łzy w oczach.

— Płaczesz? Czy się co stało?

— Nic, tylko mi czegoś smutniej niż zwykle, może dlatego, że tu tak ślicznie.

Nie wypowiedziała myśli jasno, ale ja ją zrozumiałem. Niezwykłe piękno otaczającej przyrody, zawsze potęguje nasze uczucia, czy to radości czy smutku, a ona była biedna bardzo, i nie dziw, że w tym raju roskosznym, pachnącym, jakby stworzonym do używania w nim szczęścia, jej nieszczęście jeszcze czarniejszem się wydało.

— Słuchaj Marylko, i mnie nie wesoło, i wiem, że śmiesznym by się wydał, ktoby mię chciał pocieszać, nie myślę więc w tej roli występywać, ale dam radę, którą na sobie niejednokrotnie wypróbowałem. Jak ci tak bardzo źle na świecie, pomyśl wtedy, że co się dzieje, dzieje się z konieczności, i że się stanie co się stać musi, a my najmądrzej zrobimy, słuchając spokojnie jak nas los bije, czekając co z tego będzie, a śmierć ostatecznie na wszystkiem położy swój krzyżyk, odsyłający wszystko do aktów. Wierz mi, że mając to zawsze na pamięci, i ufność silną, że Bóg jest łaskaw i nas nie opuści, największe nisszczęście maleje. To, co inaczej nie raz zupełnie przygnieść by nas musiało, staje się znośnem.

Ulicą przeszedł w tej chwili jakiś mężczyzna; po wzroście, po rozstawionych ramionach poznałem Henryka. Chce się nachodzić do syta po lądzie, pomyślałem. Przez chwilę rozmawiałem jeszcze z Marylką, a nie chcąc jej zostawić pod wrażeniem ostatnich słów, zacząłem mówić o jutrzejszej wycieczce za miasto.

Nazajutrz rano, po bardzo dobrem śniadaniu, pojechaliśmy zwiedzać miasto, a na lunch do Moun Lavinia. Do Candy nie mogliśmy się wybrać, bo pociąg późno wieczorem wracał, a my przed wieczorem mieliśmy odpłynąć dalej.

Colombo składa się z dwóch odrębnych części; właściwego kupieckiego miasta, indyjskiego i europejskiej dzielnicy, zamieszkałej przez Anglików. Pierwsza rzecz, która mię dziwnie uderzyła, kiedyśmy wyjechali był kolor ziemi, Jest ona tam zupełnie intenzywnie czerwona, a tak zwartą, że ulice mimo znacznego ruchu kołowego są równe, jakby asfaltowane. Chodniki brukowane są tylko po bokach ulic, a po największej części nakryte są wystającemi dachami opierającemi się na kamiennych arkadach. W drzwiach sklepów siedzieli poważni Hindusi, znosząc z całym stoicyzmem nasz ciekawy impertynencki wzrok, bośmy się im przypatrywali, jak nam paupry w Aden. Hindusi za całe ubranie mają jakąś lekką materyę, zarzuconą przez jedno ramię, wolno podtrzymaną w pasie i tak samo ubrane kobiety.

Zabawny jest sposób, w jaki te ostatne noszą tam dzieci. Sadzają dzieciaka na swój kłąb jak na konia, podtrzymują go ręką i tak idą. Snuło się tego po ulicach pełno, niektóre nawet o wcale ładnych rysach. Wspomnieć muszę, co sam zauważyłem i o czem mi mówiono, że mulatów tam całkiem niema. Istną plagą są dzieci żebrzące; zdaje się, że żebrzą wszystkie dzieci do jakich lat dziesięciu — całe legiony biegały za nami, a nie można nie dać żadnemu, bo wtedy się ich już zupełnie pozbyć nie można. Ciągną, chwytają za ręce, rozdarłyby człowieka, gdyby nie policman, który to wszystko od czasu do czasu na chwilę rozpędza.

Trudno jest także obronić się od chodzących przekupniów. Wpychają siłą mocą swój towar w rękę, a co najzabawniejsze, często widząc, że kupić się nie chce, zostawiają bez pieniędzy — *take without money*. Tak mi rzuciła jakaś dziewczyna cały pęk kwiatów do fiakra na kolana. Za fiakrem, koło fiakra, biegnie zawsze kilka sztuk ze swemi towarami, kłusem, pokazując i zachwalając co mają na sprzedaż.

Nie zapomnę jednego; stary już był, wyschnięty jak mumia, oprócz przepaski na biodrach i wielkich okrągłych okularów na nosie, nic nie miał na sobie, i tak z pękiem lasek pod pachą, biegł za nami długo, przykładając laskę od czasu do czasu do nosa i wyciągając ją potem do nas, chcąc tem dać do zrozumienia, że drzewo pachnie. Komizm tego starego był jeszcze spotęgowany jego poważną miną, handlował on tak cały dzień, całe życie, biegając za fiakrami wożącemi białych.

Dla ciekawości pojechaliśmy zobaczyć plac owocowy: pod szałasami leżały stosy bananów. ananasów, kokosów, pomarańcz, gujaw, mangów; wyliczyć trudno wszystko. Każda przekupka rozcinała na pokaz ofiarowywany owoc, i nie wiele na tem traciła, sprzedając najdroższe ananasy, po sixpence. Do nas przychodzą z tamtejszych owoców, oprócz ananasów, tylko banany; ale wysyłane zupełnie zielone, dojrzewając dopiero na ściętych łodygach, nie dają wyobrażenia o prawdziwym ich smaku.

Ruch w tej części miasta był wielki. Ulicami przebiegali Hindusi fiakry, z majętniejszymi kupcami w powozikach, którzy z pod parasoli z pogardą patrzyli na snujący się pieszo nagi proletaryat; gęsto przeciągały dwukołowe wozy ciężarowe z ogromnemi rogożowemi budami, pod któremi siedzący Hindusi przeraźliwym krzykiem popędzali malutkie garbate wołki; pod arkadami roiło się jak na bulwarach, ale nigdzie ani jednego białego, oprócz nas, nie było widać. Anglicy do tej części rzadko kiedy zachodzą, a dlaczego, zrozumiałem doskonale wjechawszy w tę dzielnicę. We właściwem tem mieście, choć drzew pełno, upał jest nieznośny, a zapach nagromadzonych po sklepach, ziół, korzeni i owoców, zmięszany z wyziewami silnie pachnących drzew tulipanowych i akacyj, któremi przeważnie ulice są poobsadzane, naraża nieprzyzwyczajonego na pewny ból głowy.

Cała zaś dzielnica angielska to jeden park ogromny, poprzecinany szerokiemi ulicami, w którym porozrzucane stoją wille i pałacyki, otulone kwieciem różnokolorowem krzewów i pnących roślin, chronione od słońca koronami palm, kokosów i bananów. Gra kolorów żywa, przecudna, rysunek całości fantastyczny. W wspomnieniu zostaje jakiś czarowny ogród, w którym człowiek wieki przeżyćby pragnął i zdaje się, że tam wiek cały byłby tylko jedną chwilą szczęścia.

Zwidziliśmy także muzeum, założone niedawno przez jednego z namiestników angielskich. Nie jest jeszcze ono bardzo bogate, ale mieszcząc same tylko okazy z wyspy Ceylon, dla obcych jest bardzo ciekawe.

Ztamtąd pojechaliśmy do Monut Lavinia. Jest to hotel, położony o kilkanaście kilometrów za miastem, nad samem morzem. Po drodze widziałem Banyana, święte drzewo Hindusów, wrastające gałęźmi w ziemię, co dla nich jest obrazem wiecznego odradzania. Potem wjechaliśmy w długą, prostą aleę, prowadząc

rokiemi biodrami. Nowością w żakietach będą falbany naokoło rękawów innego koloru, niż okrywka. I do tego także oko musi się przyzwyczaić. Peleryny wciąż modne, lecz w zastosowaniu do chłodnej pory, krajane są w ten sposób, iż tworzą niewidoczne rękawy. W kapeluszach przeważa kolor *pervanche*, będący odcieniem pośrednim między niebieskim a purpurowym. Okrągłe kapelusiki, noszone z czoła, nie odpowiadają obecnej porze, sprzyjając chyba tylko rozwojowi wszelakich newralgij, to też ustępują miejsca toczkom, „tereadorom“, bardzo ładnym, lecz tylko dla młodych i świeżych twarzyczek. Ptaki z rozpostartymi do lotu skrzydłami noszone są do kapeluszy filcowych; bardzo wytworną ozdobę stanowią także frendzelki dżetowe ze złotem. Do teatru używane są wyłącznie kapotki (naturalnie dla mężatek) o złotem tle z czarnemi piórami, bardzo odpowiednie dla blondynek, lub też czerwone *diabolique*, zabarwiające matową płeć brunetek; dla usprawiedliwienia nazwy kapotki takie mają małe różki z piór. Wygląda to istotnie szatańsko i bardzo wyzywająco, zwłaszcza na ładnej główce.

Fryzyerzy paryscy postanowili utrzymać przez cały sezon 1894|5 modę karbowanych uczesań. Taki wyrok zadawalnia obie strony: damy, gdyż włosy falowane zdobią każdą twarzyczkę i — perukarzy, bo ta moda czyni klientki zależnemi od ich kunsztu. Uczesania greckie, odpowiednie dla główek kształtnych, niewielkich, utrzymują się w dalszym ciągu, również iak i przypisane do takiego węzła loczki; jestto, że się tak wyrazimy, fryzura klasyczna, z mody nigdy nie wyjdzie. Piękniejszej być nie może, lecz dodajmy raz jeszcze: tylko dla pięknych główek, którym nadaje kształt greckiego biustu. W Paryżu włosy blond walczą o lepsze ze złoto-kasztanowatemi, a wyrugowały zupełnie odcienie czerwonawo-rude. Fałszywe włosy nie są wcale używane, damy poprzestają na własnych, a fryzyerzy wynagradzają sobie w inny sposób brak popytu na loczki, węzły i warkocze. Tylko w Anglii handel włosami fałszywemi utrzymuje się stale. Uczesania obniżyły się znacznie, modną fryzurą jest: węzeł, upięty na samym karku, z przodu falowane nioby.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Rozwiązanie pytania, która siła popędowa jest najkorzystniejszą dla przemysłu, pozostawić należy zawsze stosunkom miejscowym. Tam gdzie węgiel jest tanim, a sąsiedzi nie protestują przeciw wytwarzaniu pary, znajdują motory parowe najchętniej zastosowanie, tam zaś gdzie ceny gazu nie są wygórowane, motor gazowy aż do siły 10 koni zwalcza wszelką konkurencyę. Gdzie obie te siły nie mogą być użyte, występuje w najnowszych czasach jako nowy motor: petroleum, i bywa polecony do najrozmaitszych celów w gospodarstwie rolnem szczególnie jako siła rozpędowa przy sieczkarniach, młynkach i młocarniach do nawodniania itd. Renomowana firma G. Bernhardt's Söhne we Wiednin, Gandenzdorf Hauptstrasse 23 dostawia motory wszystkich trzech systemów.

Dr. Ikałowicz, lekarz bułgarskiego następcy tronu, nadesłał pismo pochwalne na ręce p. Haya, magistra farmacyi, wynalazcy pudru antiseptycznego. Parę słów należy poświęcić temu wybornemu środkowi dla dzieci. Zagranica zasypuje nas różnymi specyfikami i zachwalanymi środkami lekarskiemi. Wszystko co nosi na sobie zagraniczną etykietę, znajduje pokup i bywa rozchwytanem. Mnożą się tedy środki, pieniądze idą za granicę — często, ba nawet najczęściej bezkutecznie. Ale niechno kto w kraju sprodukuje coś istotnie dobrego, niech cichą i rzetelną pracą chce wprowadzić rzecz swoją w publiczny użytek, z jakim to idzie trudem. Z jaką niewiarą odnoszą się ludzie do rzeczy swojskiej. Wszak nie ma ona stempla obcego, nie ma napisu francuskiego lub bodaj niemieckiego. Nieco odmiennie ma się rzecz *z pudrem antiseptycznym* magistra farmacyi Haya dla niemowląt i dzieci. Domorosły wyrób, a jednak zyskał nietylko uznanie powag lekarskich, ale i publiczność chętnie go używa i wszędzie z dobrym skutkiem.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę drugi gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej „Marya Stuart“ tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

* **Pan Myszuga** wyjechał na dłuższy wypoczynek do Abbazyi.

Ostatnie wiadomości.

Posłem do Rady państwa z m. Czerniowiec wybrany został profesor uniwersytetu i członek bukowińskiego Wydziału krajowego dr. Józef Rott 1.098 głosami przeciw 562 głosom, które padły na br. Mustazzę.

Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z obwodu złoczowskiego wybrany został delegatem p. Bolesław Wierzchlejski, właściciel Kabarowiec, 72 głosami na 130 głosujących.

Rosya nie ustaje w swoich przygotowaniach wojskowych. D. 21 bm. przybyła do Proskirowa z głębi caratu brygada artyleryi, zapewne przeznaczona do świeżo utworzonego 19 korpusu.

Wedle doniesień paryskich poeta Paweł Deroulede i dep. Millevoye wyjeżdżają w tych dniach do Petersburga, ażeby czynić propagandę dla sympatyj francusko-rosyjskich w tamtejszych towarzyskich i politycznych kołach. We Francyi obawiają się, że skoro nie ma formalnego traktatu rosyjsko-francuskiego, ze zgonem Aleksandra III wiele zmienić się może w stosunkach między Rosyą a Francyą.

Szczegółowo donoszą z Rzymu, że 24. bm. odbyła się pod przewodnictwem papieża pierwsza narada w sprawie połączenia dyzunitów wschodnich z Kościołem katolickim. Oprócz wymienionych poprzednio osobistości wziął udział w obradach także sekretarz specyalnego oddziału propagandy dla spraw obrządku wschodniego. Papież miał pełną znaczenia mowę o przywróceniu kościołów wschodnich do katolickiej jedności a następnie zawezwał kardynała Langénieux i patryarchów syryjskiego i melchickiego, jakoteż i zastępcę patryarchy maronickiego do objawienia swoich zapatrywań. Papież zamknął posiedzenie z tem nadmienieniem, że zgromadzonych powoła znów za parę dni na naradę.

Półurzędowa *Agence de Constantinopel* stanowczo zaprzecza, jakoby sułtan przeszkodził unickiemu patryarsze ormiańskiemu Azarianowi udać się do Rzymu, albo jakoby pewne mocarstwa remonstrowały u wielkiego wezyra przeciw zjednoczeniu kościołów wschodnich z Rzymem.

Z Sofii donoszą, że odbyło się tam nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia cara, tudzież że między ministrami Stoiłem i Radosławowem przyszło do zupełnej zgody, większość rządowa w sobraniu jest przeto zapewnioną.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 26 października.

N. fr. Pr sse we wczorajszym numerzu zajmuje się mową pos. Eugeniusza Abrahamowicza, wypowiedzianą na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów. Przemówienie to, oparte w rzeczywistości na sumiennych studyach i znajomości rzeczy i wygłoszone z całą objektywnością, przedstawiła *N. fr. Presse* z rozmyślnym fałszem jako zbiór samych nieprawdziwych faktów i mylnych wywodów. Dziwić to tak bardzo nie może, gdyż *N. fr. Presse* znieść nie jest w stanie, gdy roztrząsane bywają „pewne sprawy“, a dochodzi wprost do szału, gdy o tych sprawach inny ktoś wyda sąd, niżeliby ona sobie życzyła. Popadła też w szał, gdy Eugeniusz Abrahamowicz w onegdajszych swoich wywodach należycie napiętnował lichwę i oszukańczą krydę. Miota się *N. fr. Presse* i nazywa Abrahamowicza reakcyonistą, a nie mogąc go ukąsić, z całym rozmysłem wręcz fałszywie przekręca wywody Abrahamowicza o politycznych przestępstwach, jakkolwiek ten wyraźnie zaznaczył, że w obecnej erze konstytucyjnej przestępstwa polityczne nie mogą być osądzane podług zasad absolutyzmu.

Wiedeń d. 26. października.

Wczoraj toczyła się znowu przez kilka godzin konferencya między prezesami klubów koalicyjnych a członkami rządu w sprawie reformy wyborczej. Konferencya była jak i poprzednie ściśle poufna.

Pp. Coronini, Burgstaller, Bartoli i Rizzi udali się wczoraj do ministra prezydenta ks. Windischgrätza w sprawie tablic urzędowych w Pirano. Wszelako słychać, że minister Schönborn sam w swoim zakresie rozporządzenie to wydał, i gabinet jako taki musi się dopiero naradzić, jakie stanowisko zająć w tej sprawie.

W klubie Hohenwarta naradzano się nad ustawą o przynależności i uchwalono zrobić w niej kilka poprawek.

Wiedeń d, 26. października.

Komisya wojskowa uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw młodoczechom kontyngent rekrutów za rok 1895. Młodoczesi oświadczyli, że głosują przeciw kontyngentowi z przytoczonych w delegacyach, politycznych, ekonomicznych i finansowych powodów, postanowienie ich jednak nie oznacza żadnej nieprzyjaźni wobec armii.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 26. października.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego pos. Włodzimierz Gniewosz żądał, w formie wniosku poruszyć sprawę wydawania soli bydlęcej.

Wielowieyski uważa za odpowiedniejsze, by prezydyum Koła w tej sprawie porozumiało się z ministrem skarbu, co też uchwalono.

Pos. Kraiński w obszernym wywodzie przedstawił upadek rolnictwa w kraju i żądał, by przeprowadzono dyskusyę nad powodami.

Pos. Wielowieyski interpeluje ministra Jaworskiego w sprawie Morskiego Oka. Zwraca uwagę na rozgoryczenie między Góralami z powodu zbudowania schroniska przez Węgrów.

Min. Jaworski przedstawia w odpowiedzi obecny stan rzeczy. Geometrowie ukończyli już swoje prace na miejscu. Mowca śledzi pilnie całą sprawę. Pomiary przyszły już do ministerstwa, Referent w ministerstwie spraw wewnętrznych zamierza wziąć urlop celem badania odnośnych aktów, to samo uczyni referent w ministerstwie węgierskiem. W lutym 1895 zjadą się obaj i przedstawią sobie rezultaty swych badań, potem nastąpi porozumienie się obu ministerstw i jakaś ugoda albo apelacya do jakiegoś sądu rozjemczego.

Pos. Rutowski oświadcza, że dalsze badania są niepotrzebne. Ministerstwo traktuje sprawę zbyt powolnie i obojętnie. Dziękuje ministrowi Jaworskiemu za gorliwe zajęcie się tą sprawą i prosi o dalszą opiekę nad nią.

Pos. Weigel twierdzi, że my znajdujemy się w posiadaniu, niech więc Węgrzy udadzą się do naszych sądów.

Pos. Sokołowski podnosi, że dowody z naszej strony są bardzo silne. Źródłem rozgoryczenia włościan tatrzańskich jest dziwne zachowanie się naszych władz względem Węgrów. Sędziego galicyjskiego znieważyli Węgrzy bezkarnie, oficyalistę hr. Zamojskiego fantowali urzędnicy węgierscy na gruncie zakopańskim, leśnego hr. Zamojskiego obito, okuto i wtrącono do więzienia w Kesmarku, a władze austryackie widzą to wszystko i milczą. Cóż dziwnego, że budzi się u góralów nieufność do władz i że wreszcie uciekają się do samopomocy. Mowca zwraca się do ministra Jaworskiego, by zwrócił uwagę władz na konieczność energicznego odparcia tych gwałtów.

Min. Jaworski przyrzeka uwzględnić wszystkie życzenia mowców.

Pos. Byk żali się na stagnacyę w zbycie galicyjskich 4-procentowych listów zastawnych. Stagnacya ta szkodliwa jest nie tylko dla poważnych instytucyj hipotecznych w kraju, ale pośrednio i dla taniego kredytu hipotecznego w Galicyi, a więc dla rolnictwa zarówno jak dla rozwoju miast, względnie dla czynności budowlanych. Zbawienny prąd, który spowodował obniżenie stopy procentowej, doznał przez te stagnacye przerwy. Rząd może tu łatwo zaradzić. Niestety, pocztowe kasy oszczędności zasadniczo prawie nie zakupują naszych walorów 4-procentowych. Na 75 milionów efektów tego rodzają posiadają tylko 11,000 zł. walorów galicyjskich. Także państwowe zapasy kasowe, fundusze emerytalne kolei skarbowych i tam dalej mogłyby coś w tej mierze uczynić. Mowca zastrzega sobie sprawę tę wytoczyć przy budżecie w pełnej Izbie i stawia wniosek, by komisya parlamentarna Koła zajęła się tą sprawą wobec ministra handlu i ministra skarbu.

Min. Jaworski uprasza Byka, by wypracował w tej sprawie memoryał dla komisyi parlamentarnej, poczem Koło poleca komisyi parlamentarnej, by, przybrawszy Byka, zajęła się takowym

P. Wielowieyski prosi o zwołanie programowego posiedzenia Koła, albowiem spotyka się z zarzutami, że program Koła jest niejasny.

Następuje dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą karną.

Wiedeń d. 26. października.

Komisya parlamentarna koła polskiego obradowała wczoraj nad monopolem wódczanym. Także komisya wódczana ma się temi dniami zająć tą sprawą, chodzi bowiem o sformułowanie życzeń Galicyi przed wystosowaniem przez rząd projektu.

Telegramy.

Wiedeń d. 26. października.

Gminy Kaczyna, Ponikiew i Koziniec zostają od dnia 1. stycznia 1895 — wyłączone z okręgu andrychowskiego sądu pow. a przyłączone do mieskiego delegowanego w Wadowicach.

Wiedeń d. 26. października.

Jak nam z Berlina donoszą, Bank niemiecki niebawem znowu przypuści walory rosyjskie do lombardu.

Tryest d. 26. października.

Z powodu tablic dwujęzykowych zaszły wczoraj demonstracye w Capo d'Istryi. Żandarmi aresztowali dwóch ekscedentów, których jednak komisarz polityczny z powodu odgrażania się tłumu wypuścił.

Petersburg d. 26. października.

Do poważnych osobistości rozesłano w poniedziałek wielką ilość manifestów „Narodnej rady“ treści socyalno-demokratycznej. Manifest żąda: powszechnego głosowania, wolności wyznań, niezawisłości sądownictwa i wolności prasy.

Chwila obecna określoną jest w manifeście jako sprzyjająca do osiągnięcia powyższych celów.

Rzym d. 26 października.

W kołach rządowych są przekonani, że nowe projekta podatkowe gładko przejdą w parlamencie; ale jakie to są projekta, na razie wiadomo tylko Crispiemu, tudzież kanclerzowi skarbu Sonninowi i ministrowi skarbu Bosselemu i królowi, aby w skutek niewczesnego ogłoszenia nie można uprzedzić przeciw nim opinii publicznej. Wszelako koła wtajemniczone tyle dają do poznania, że projekta te istotnie niedobór stale zażegnać zdołają.

Florencya d. 26 października.

Przy aresztowaniu anarchisty Rafaela Malinconiego przyszło na ulicy do krwawej bójki żandarmeryi z jego towarzyszami. Jeden kapral został sztyletem pchnięty w serce i natychmiast umarł; jeden porucznik piechoty i jeden tajny ajent policyi zostali ciężko ranieni i tylko z trudem udało się indywidua te rozpędzić. Aresztowano pięciu anarchistów, którzy z bronią w ręku opór stawili.

Bruksela d. 26. października.

Król wystosował do prezydenta ministrów pismo, w którem podnosi konieczność reform socyalnych i równoczesne zwalczanie socyalizmu wywrotowego.

Etoile Belge, źródło nie bardzo pewne, podaje statystykę wyborów, wedle której na 5,633.133 głosów katolickich przypadło 103, na 2.060.802 socyalistycznych 28, na 4,712.802 liberalnych tylko 20 mandatów. Siła liberałów jest zatem tak jeszcze znaczną, że rozpaczać nie potrzebują. (Tylko że jeszcze nie wiadomo, ilu między tymi liberałami jest rzeczywistych liberałów, a ilu radykałów czyli postępowców, którzy prawie się nie różnią od socyalistów).

Londyn d. 26. października.

Zmobilizowany świeżo korpus japoński wylądował pod Port-Arthur na ziemi chińskiej. Inny korpus wkroczył do Mandżuryi.

Choroba cara.

Petersburg d. 26. października.

Wydany wczoraj przed południem biuletyn opiewa: Car spał mało, puchlina się nie wzmogła.

Berlin d. 26 października.

Voss. Ztg. donosi: Przed przyszłym tygodniem zgonu cara przypuszczać nie można. O jakowejś operacyi przez dr. Bergmanna nic tu nie wiadomo.

W drukarni *Gońca urzędowego* znajduje się już rękopis manifestu z powodu zaślubin carewicza.

Na Ukrainie rozpuszczają broszury nihilistyczne.

Mużyki (chłopi rosyjscy) są przekonani, że testament cara, w którym znaczne legata porobił, wykradziono.

Sofia d. 26. października.

Pogłoska, jakoby rząd przeszkodził nabożeństwu na intencyę cara jest zmyślona.

Londyn d. 26. października.

Wedle nadeszłych tu doniesień carowa jest chora na krtań z powodu zbytniego wysilenia. Podupadła fizycznie tak dalece, że bez pomocy chodzić nie może.

Dział ekonomiczny.

— **Bank ziemski w Poznaniu** na onegdajszem walnem zgromadzeniu zatwierdził dywidendę 4%.

— **Otwarcie kolei** Stanisławów-Woronienka nastąpi, jak donieśliśmy, w połowie listopada, dzień jednak stanowczo jeszcze oznaczonym nie został. Na otwarcie przybędzie do Stanisławowa prezydent p. dr. Biliński.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. października 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·50 do 288·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 416·— do 426·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·84 do 9·94. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·25 do 1·34·25. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń d. 26. października
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 372·—, węgierski bank kredytowy 468·—, anglobank 171·75, länderbank 266·40, koleje państwowe 375 50, lombardy 106·—, elbethal 277·—, akcye tytoniowe 228·50, alpiny 83·90, renta majowa 99·17, węg. renta złota 122·—, węgierska renta koronna 96·65, austr. renta koronna 98·10, losy tureckie 65·80, unionbank —·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 26. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 224·40 (371·79), lombardy 43·60 (106·38), węgierska renta złota 99·60 (122·01), węg. renta koronna 220.— (134·42). yfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 26. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 303·75 (372·66), lombardy 89·62 (107·30), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.
Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 22. i 23. października sztuk 3647. — Notowano: prosięta —·— zł.; chude —·— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 35—39 ct za klg. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 3601 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń d. 26. października. Obroty bardzo słabe. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·89 do 0·—, żyto na jesień 5·65, żyto na wiosnę 6·03 do 0·—, owies na jesień 6·17 do 0·—, owies na wiosnę 6·19, kukurudza na maj-czerwiec 6·16.

Wiedeń 26. październ. Spirytus kontyngentowy 16·70 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 26 października.

Hotel Żorża. J. Wiktor z Czudca, Wł. Truskolaski z Płonnego, H. Jachimowski z Markowiec,, K. Wierzchleyski ze Stawczan, R. Wojciechowski z Dąbrowy, A. Rudnicki z Podola ros., K. Axmann, R. Kessler i Z. Bauer z Wiednia.

Hotel Imperial. J. hr. Milewski z Litwy, R. hr. Drohojowski z Krukienic, J. br. Bamberg z Tarnopola, J. Janko z Załukwi, B. Śmiałowski ze Stojaniec, dr. prof. Nothnagel z Wiednia, ks. A. Grzybowicz z Dźwiniaczki, J. Bober z Krakowa, R. Truskolaska z Banunin, J. Paygert ze Streptowa, Z. Janowski z Falejówki, K. Udrycki z Mostów, S. Fihauser z Niebieszczan, T. Wysocki z Uwina, J. Wiktor z Czudca, H. Wiesiełowski z Warszawy.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczór było pochmurno, w nocy i dziś rano padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 748 mm.

Prognoza na dobę d. 27. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +5°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Dziś dnia 27. października: św. Sabiny M. — św. Eufymija.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Pomocnik handlowy
wolny w zawodzie bławatnym otrzyma posadę w handlu
Stachiewicza i Abrysowskiego.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 21/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9 56	7·21	.
Bełzca	.	.	9 56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10 26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Czas odnowić przedpłatę!

„Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści
SZALONE SERCA“.

Biblioteka powieściowa
miesięcznie 40 centów — 8 arkuszy — drukuje obecnie powieść „Przeciw prądowi“. Marrenne.

WEŁNY
do robót drutowych i szydełkowych, jak
Wełnę Jägerowską, Wełnę sułtańską, Wełnę Imperial, Wełnę wielbłądzią,
Nowość:
Wełnę jedwabną, Wełnę imit. baranka
poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ulica Halicka l. 14.
W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

Srebrnym medalem nagrodzony na wystawie krajowej we Lwowie 1894.
Magazyn futer
BRACI WROŃSKICH
we Lwowie, ulica Teatralna l. 5
(naprzeciw kościoła katedralnego) 6058
polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych jak też skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycia futer w największym wyborze.
Cenniki na żądanie franco.

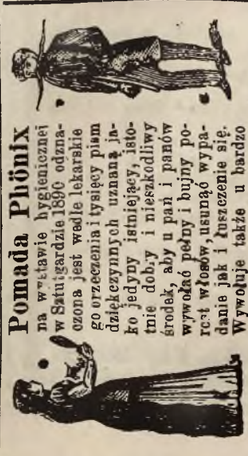
Pomada Phönix
na wczasie hygienicznej w Sztutgardzie 1890 odznaczona jest wedle lekarskiego orzeczenia i tysięcy pism dziękczynnych uznaną jako jedyny istniejący, istotnie dobry i nieszkodliwy środek, aby u pań i panów wywołać pełny i bujny porost włosów, usunąć wypadanie jak i łuszczenie się. Wywołuje także u bardzo młodych panów silny porost wąsów. Poręczam za skutek i nieszkodliwość. Słoik 80 ct., poczta lub za zaliczką 90 ct. 5659
K. HOPPE, Wiedeń, XIV., Hettendorferstrasse 81.

Zastępstwo pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych
poszukuje sprytnego, zdolnego i uczciwego
ajenta podróżującego
dla maszyn rolniczych 6122
który może się wykazać chlubnemi świadectwami. Bliższa wiadomość w Biurze dzienników Ploha we Lwowie.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane
Pailletes d'or
Neuvième série
(1892, 1893 et 1894).
Cena egzemplarza **45 centów.** Poprzednie serye są do nabycia po tejże cenie.
Nadto:
Les jeudis
du pensionnat, du collége et de la famille par **l'auteur des Pailletes d'or.**

OLIWĘ DO MASZYN
i
PASY DO MASZYN
Artykuły gumowe
poleca
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
założona w r. 1843
we Lwowie, Żółkiewska l. 2.

Wieńce
metalowe
z kwiatami porcelanowymi, metalowymi i z samych liści po złr. 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej do złr. 12, gustowne, trwałe i tanie w największym wyborze
poleca
ANTONI HALSKI
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Kolporterowie,
agenci, domokrążcy
mający wstęp w domach handlowych, znajdą ładny zarobek przy sprzedaży kalendarzy kantorowych na rok 1895. Oferty pod: S. St. Nr. 9. poste restante Wiedeń IX/I.

Codzienny zarobek bez kapitału
przystępny jest dla osób każdego stanu, które zechcą pośredniczyć w sprzedaży losów państwowych i prywatnych Austro-węgierskich na miesięczne raty pod korzystnemi warunkami. Oferty nadsyłać do oddziału losowego Tow. akc. Węgierskiej powszechnej kasy oszczędności w Budapeszcie (wpłacony kapitał jeden milion złr.) poczem nastąpi przesyłka prospektów. Korespondencya po niemiecku. 6124

3 ciągnienia już 1. i 15. listopada.
Do tych ciągnień polecamy następującą grupę losów odznaczającą się bardzo wielką ilością wygranych:
1 Włoski los Czerwonego krzyża
1 Los Bazylika (Budowy tumu)
1 Los Serbski tytoniowy
1 Los Jó-Sziv
} **44** ciągnień z główną wygraną złr. **870.000** już podczas spłat. Wszystkie **4** losy w **42** ratach miesięcznych po złr. 1·—.
1 Wiedeński los komunalny w 37 ratach miesięcznych po złr. 6.
3% los kredytowy ziemski II. emisyi w 34½ ratach miesięcznych po złr. 4.
Nabywca ma natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej po złożeniu pierwszej raty. Każdy los musi wygrać. Wpłaty ratalne bez portorium na czeki poczt. kasy oszczędności. 6118
Wechselstube WERNER & Co., Wien, I. Wipplingerstr. 39.
Lista ciągnień gratis i franco. Zlecenia z prowincyi załatwia natychmiast.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

SAMOWARY ROSYJSKIE mosiężne, tombakowe i niklowe, od złr. 8·50 do złr. 45, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycyi.

NAUCZYCIELA rutynowanego, do prowadzenia dzieci z klas niższych, poszukuje naczelnik stacyi kolejowej w Bełzcu.

MEŻCZYZNA, młody kawaler, mówiący i piszący po polsku, rusku i niemiecku, poszukuje posady pisarza gminnego, woźnego, dozorcy domu, do sklepu lub browaru. Wiadomość w Biurze wywiadowczem Oleaczka, Chorążczyzna 6. 358

POWRÓCIŁAM i udzielam lekcyj tańców jak zwykle w domach prywatnych, pensyonatach i w własnem mieszkaniu. Zgłoszenia: **L. Miączyńska** gmach teatralny I. piętro, drzwi 7, pierwsza brama z placu Gołuchowskiego. 357

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ulica Czarneckiego 12, przyjmuje zamówienia na zaprawianie podłóg tak na miejscu jak i na prowincyi.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

DO SPRZEDANIA majątek ziemski na Bukowinie, przeszło 3 000 morgów obszaru, w tem połowa lasu starodrzewia. Stacya kolejowa w miejscu. — Bliższych wiadomości udziela p. adwokat Dr. W. Kulikowski, Lwów, plac Berdyński 10. 329

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich traffikach. 899

WANNY, TUSZE, KANAPKI, Bidety dla pań, Klozety, Klatki, Wieńce, Latarnie grobowe, Artykuły domowe. Krycie, malowanie i reperacya dachów. Zamówienia uskutecznia natychmiast **Z. Gościcki**, Kopernika 7, Lwów.

3 POKOJE KAWALERSKIE na I. piątrze do wynajęcia od 1. listopada b. r. w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarya Dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy.

Bulion
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

Meble i dekoracye
eleganckie, solidne, tanie.
Stolarz **FRANK** tapicer
rok założenia 1835, 5670
Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.
Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Piasty!
Znakomity gatunek kartofli produkcyi Dołkowskiego, bardzo plenny i zawierający od 23 do 25·5% skrobi, sprzedaje folwark Twierdza po złr. 2·80 z workiem loco stacya Mościska w jesieni, lub złr. 3·20 na wiosnę. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Twierdza p. Chorośnica, dokąd zapas starczy. 6067

Analiza cen zarazem
Podręcznik dla budowniczych
Władysława Skwarczyńskiego,
zbroszurowana 5 złr., oprawna w płótno zł. 5·50 bez przesyłki, do nabycia u autora we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 2.

Drzewka owocowe.
Ceny niskie. Wysokopienne, silne, z koronami, już rodzące, odmiany doborowe. Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, agrest nowy bardzo wielki i sztuka 50 ct. Agrest, pożeczki wysokopienne 1 sztuka 75 ct. Krzewiasty agrest, Pożeczki białe, czerwone, czarne, Maliny żółte 1 sztuka 20 ct. Maliny czerwone 12 sztuk 1 złr. Drzewka ozdobne: dęby, głogi z pełnemi kwiatami 1 sztuka 75 ct, Cupresusy bardzo piękne (szpilkowe) 1 sztuka 1 złr. itp. wysyła za zaliczką Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków, E. Uklański. 292

Oryginalne paryskie
wyroby gumowe
po złr. 1, 2, 3, 4 i 8.
Skład u
L. Pollak'a, Wiedeń
X. Himbergerstrasse 40.
Wysyłka dyskretna. 5948

Nowość!
Farby do farbowania
rękawiczek 5877
żółtą, bronzową i czarną
poleca jedyny skład
O. T. Wincklera Syn
Lwów, Teatralna 7.

W największym wyborze i najtańsze
Wieńce grobowe
poleca handel kwiatów 6080
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Maryacki l. 11.
Posyłki na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Takie **długie i piękne włosy**
otrzymuje się po użyciu c. k. wył. uprzyw.
kędzierzawiącej rezedowej pomady
która przy dłuższem używaniu nawet miejsca zupełnie łyse pokrywa bujnym porostem, siwe i rude włosy zmieniają swój kolor na ciemny. Posiada ona niezrównaną własność wzmacniania cebulek włosowych i usuwania w ciągu kilku dni łupieżu, chroni przeciwko wypadaniu, a każdym włosom dodaje połysku, utrzymuje je do najpóźnieszej starości w naturalnym ich kolorze, a przy długich włosach kobiecych nadaje im wygląd
FALISTY.
Wskutek niesłychanie przyjemnego zapachu i wspaniałego opakowania nadaje się jako ozdoba każdej sypialni. — **Cena tygielka wraz z sposobem używania** (w siedmiu językach) **złr. 1·50, poczta złr. 1·60, odsprzedającym odpowiedni rabat.**
Fabryka i główne miejsce rozsyłkowe, skła hurtowny i drobiazdowy u firmy
CARL POLT,
Parfumer i właściciel kilku przywilejów w Wiedniu
VIII. Josefstadt, Josefstädterstrasse 32.
dokąd też należy adresować wszelkie zamówienia, które uskuteczniamy bądź za gotówkę, bądź też za zaliczką pocztową. 5504
WE LWOWIE prawdziwej i niefałszowanej dostanie wyłącznie tylko w aptece **Zygmunta Ruckera** pod „Srebrnym Orłem".

Pompy — **Wiener Niederlage** der **Deutschen-Wasserwerks-Gesellschaft** in Höchst a./M. — **hydrauliczne.**
Schottenring 8 Wien I., Hessgasse 6.
Cenniki i katalogi specyalne gratis i franco.
Zamykanie przesuwalne — **Wentyle**

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 »
1/2 flakonu 50 pigułek 2 25
flakonu syropu..... 3 »
ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 »
1/2 flakon rostworu. 2 75
Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.**

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 83
EUCALYPTUS WODA DO UST
Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.
Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

NA SEZON JESIENNY!
zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.
Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:
1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —.4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4
Konfekcya dla dzieci.
4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.
Szczególne nowości:
wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glace, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.
nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie
Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale
firanek, kap i dywanów.
5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „Bourett" tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.
Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.
Z najgłębszym szacunkiem 5563
Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Znane od r. 1868.
BERGERA
Lecznicze Mydło Smołowcowe,
na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące
BERGERA
glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 5436
Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, C. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego i Dr. T. Zarzyckiego. — dalej w aptekach: *w Brzeżanach, w Brodach, w Czortkowie, w Drohobyczu, w Krakowie, w Kołomyi, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Samborze, w Stanisławowie, w Stryju, w Tarnopolu, w Tarnowie*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

L. 50.799. 6125
Ogłoszenie konkursu.
Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"**, ogłasza się niniejszem konkurs.
Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.
Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 złr. każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.
Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowem rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.
Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.
Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 15. października 1894.

KARPIE
Administracya stawów Płotycza p. Chodaczków powiat Brzeżany **ma do sprzedania** 1500 kóp jednoletnich karpi najlepszej jakości w cenie od 60 ct. do 1 złr. za kopę. Również przyjmuje zamówienia na wiosnę.

Zakład studniarski
dla budowy studzien wierconych, kopanych i podejmuje się nadal wszelkich robót w zakres studniarstwa wchodzących, uskuteczniannych przez fachowego kierownika firmy od 35 lat zaszczytnie znanej, poleca nadal P. T. obywatelom, inżynierom i budowniczym rzetelnie i wzorowo wykonane roboty.
Leopolda Dominika Spadkobiercy
6064 Lwów, ulica Kościopalni l. 1.

Awizo.
C. i k. Ministerstwo wojny zamierza zabezpieczyć sobie dostawę rozmaitych przedmiotów potrzebnych do umundurowania i uzbrojenia wojska. W tym celu rozpisaną została publiczna licytacya, doktórej ubiegający się o dostawę pisemne oferty zaopatrzone w wadyum wnosić mogą.
Całe ogłoszenie z formularzem do oferty i wykazem pożądanych przedmiotów, które mają być dostarczone obwieszczone jest w „Gazecie Narodowej" z dnia 19. października 1894 Nr. 262, jak również w „Gazecie Lwowskiej", „Gazecie Czerniowieckiej" i „Bukowiner Nachrichten" z 19. października 1894. 6195
Oferty wnosić należy bezpośrednio do protokołu podawczego c. i k. Ministerstwa wojny najdalej do dnia 1. grudnia 1894 do godz. 12. w południe.

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki